

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 50
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petit.
za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-
krotnie—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza petit.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzezina	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.	„ Myślińsku	„ Myśliński Feliks.

2 futra

w dobrym stanie: jedno damskie popelice, drugie męskie czarne opozy, do sprzedania w Redakcyi „Tygodnia”, po cenach przystępnych. (6—1)

Dr. J. FUCHS,

osiadł w Częstochowie, ul. Ogrodowa dom p. Pankowskiego. (3—1)

Z projektów sanitarnych.

W przedostatnim № „Zdrowia” znajdujemy pracę d-ra J. Tchórnickiego: „O przygotowanych sanitarnych w osadach i wsiach w obecnej chwili”. W pracy tej dr. J. Tchórnicki mówi o wielu kwestjach, dotąd niepodniesionych i nieomawianych.

Między innymi podnosi kwestję rzeźni, mieszczących się w bardzo wielu osadach wśród zabudowań mieszkalnych w chlewkach z grubą warstwą błota zamiast podłogi. Proponuje je usunąć za miasto i na koszt kasy miejskiej wybudować nowe, tembardziej, że opłata dzierżawna w krótkim czasie wróci z procentem wyłożony kapitał.

Pokątne rzeźnie najlepiej kazać porozbierać. Rzeźni po domach zabronić surowo i skoncentrować ją w rzeźni miejskiej, a sprzedaż dozwolnić tylko w jatkach; gdy ich niema, postawić je—co też się dobrze opłaca, i żydzi są zwykle amatorami na te budowle; radziby tylko na swoją rękę je prowadzić. Kwestyja ta, dobrze postawiona, da dochód osadzie lub miastu. Wędliniarze mają zwykle osobno od domu urządzoną „masarnię”; można więc ich zostawić w spokoju, lub też obok rzeźni urządzić kocioł do oparzania sztuk i tam ich skierować.

Niemniejszej energii wymagają łaźnie, oraz kąpiele i mykwy żydowskie. Te ostatnie, jeżeli są w złym stanie, najlepiej zamknąć; wtedy bowiem kahal prosi o pozwolenie budowy nowej łaźni i mykwy. Przy mykwach są mieszkania stróżów; są to jednocześnie izby obrzędowe; tu zwożą trupy z całej okolicy, myją je i t. d. przed pochowaniem. Przywożenia trupów do mieszkań stróżów przy mykwach trzeba zabronić koniecznie. Można je zawieźć prosto na kirkut i tam w domku przedpogrzebowym odbyć ceremonie.

W mieszkaniach żydowskich znajdują się często pod podłogą starannie ukryte małe piwniczki, pełne obierzyn z kartofli i wszelkich nieczystości; potrzeba je koniecznie zasypać, a podłogę zabić na głucho.

Kuczki i różne przybudówki tak zmieniły różne kontury domów w miasteczkach

i osadach, że wprost ulicą przejść niemożna; idzie się przez uliczki, zakręty, zaułki, podschozia, bramki i t. p. i do celu z trudem zaledwie trafić można. W każdym podwórzu budyneczki te usunąć trzeba, a właściciele, czując, że przeciw przepisom budowlanym i asekuracyjnym postąpili, radzi nieradzi zgodzić się na to muszą. Otworzy się przez to dostęp świeżego powietrza do wielu kwadracików bez wyjścia i skrytek tak szkaradnych i smrodliwych, że przechodzi wszelkie pojęcie. Otworzy się uliczkę lub oswobodzi rynsztok; kuczki owe zamykają nieraz kanał wodny lub źródłany, tamując bieg cieczy; przed każdą z nich woda tworzy zieloną kałużę, wbiega na podwórze i do sąsiednich domków, pod podłogi, okrąża, nabiega na drugą skądinąd płynącą, przedostaje się przez nią lub się z nią łączy, zawsze tworzy pasmo błota, nim do rzeczki podaży. Usunięcie więc tych przybudówek jest rzeczą konieczną, niezbędną i arcy pożyteczną. Składy skór, mieszczące się w małych miasteczkach na poddaszach, a garbarnie wśród domów mieszkalnych nie szkodziłyby może, lecz sposób ich urządzenia jest okropny. Należy je przerobić, pomimo ciągle powtarzanego twierdzenia, że garbarnie grają uprzywilejowaną rolę w rozrządzaniu się przecinków Koch'a.

Z piekarń publicznych częstokroć w małych miasteczkach drzwi wiodą do mieszkania piekarza. Z obawy, aby ktoś chory nie znalazł się razem z pieczywem, należy kazać oddzielić piec piekarni od mieszkania piekarza ścianą kapitalną, tak, aby mieszkanie i piekarnia miały wejścia oddzielne.

Co do tego, nawiasem powiem od siebie, że pod tym względem daleko gorszy stan przedstawiają (o zgrozo!) apteki nietylko wiejskie, małomiejskie, ale i wielkomiejskie. Uczniowie spijają najeźściej w samym ognisku sporządzania leków uzdrawiających, t. j. w laboratorium aptecznym.

Odnosnie do wsi, dr. Tchórnicki, proponuje chlewki odsunąć od domów do gumien, gdyż są one bardzo cuchnące. Doły w chlewkach, po wybranym nawozie, zasypać i nałożyć w chlewki drzewa, a świnie usunąć do gumien. Gdzie chlewki stoją opodal od domu, zostawić je razem z trzodą. Studnie wypadła wybrać i wyskrobać. Trzeba koniecznie urządzić lufki w izbach. Jeśli we wsiach mieszkają żydzi, wszystko powinno być jak w osadzie, według tegoczesnych przepisów higienicznych urządzone; ruchliwe to bowiem plemię najeźściej przynosi do wsi chorobę.

W konkluzji wszystkich tych projektów autor wypowiada zdanie: „najważniejszą rzeczą jest wszystko zrobić, a nikogo nie ukarać.”

Z Miasta i Okolic.

— (Nadestane). Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie, które dosłownie tu zamieszczamy:

Na nadgodę za długoletnią i uciechliwą służbę dla sług pociągów żeńskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, złożono rs. 50 do zakwalifikowania przez osób kilka kandydatek; nadgrada będzie wydana w dniu 4 grudnia. Podania, przy ściśle oznaczeniu ilości lat służby u tychże samych chlebowodawców w mieście i bez przerwy, z dołączeniem metryki, mają się doręczać i będą przyjmowane do 18 listopada roku bieżącego—u niżej podpisanego.

D-r Strzyżowski.

— (Nadestane). Koleje nasze wydają znaczne kwoty pieniężne na budowę baraków cholerycznych, zaopatrzenie ich w stosowne środki dezynfekcyjne i lekarskie i t. d. Droga żelazna Fabryczno-Łódzka nie mniej gorliwie spełnia swój obowiązek. Jest to wszystko nader chwalebne, lecz byłoby również nader pożądanem, ażeby najelementarniejsze warunki czystości i higieny nie zostały systematycznie zaniedbywane. Pod adresem powyższej kolei wystosować przeto musimy maleńką, lecz ważną w skutkach prośbę, ażeby, ze względu na dobro podróżujących, wagony klasy trzeciej każdorazowo przed wyruszeniem pociągu były należycie wyczyszczone t. j. ażeby podłogi tych wagonów za każdym razem porządnie, gorącą wodą i szarym mydłem wymyć, gdyż dotychczasowy ich stan pozostawia wciąż nader wiele do życzenia. Samo zamiatanie jest tu stanowczo niewystarczające, nietylko wobec groźby epidemii, lecz i przy zwykłych warunkach sanitarnych wymaga odpowiedniego uzupełnienia.

H. G.

— W kościele po-Pijarskim, troskliwy o odnowę stopniową tegoż kościoła ksiądz prefekt Sałaciński, dał w wielkim ołtarzu nowe ciborium, pięknie złożone przez zamieszkałego w Piotrkowie poźłotnika Sakowicza. Prawdopodobnie, gdyby się znalazł fundusz na nowe odzłoczenie pięknych i stylowych, a przez czas zczerniałych ołtarzy w tymże kościele, czynność ta powierzona by została p. Sakowiczowi.

— Dwie burze, jakie nawiedziły wieczorami miasto nasze, d. 30 z. m. i d. 1 b. m., były dość rzadkiem o tej porze zjawiskiem atmosferycznym; grzmoty i pioruny nie ustawały ani na chwilę przez ciąg półgodzinny, a niebo zdawało się palić bezustannie. W pierwszym dniu spłonęła za miastem od pioruna stodoła; w drugim uderzył piorun w komin i rozbił piec u państwa Ch. w narożnym domu Kozerskiego (w dawniejszym hotelu Słowiańskim).

— **W gimnazyjum męzkim** ustawiono na czas jesienny i zimowy wielki samowar; za szklankę herbaty z cukrem placą uczniowie po kop. 3.

— **Przy pociągu miejscowym**, piotrkowsko-sosnowickim, kursuje stale od paru tygodni wagon sanitarny; służbę sanitarną pełni w nim pan X., pomocnik firmy „Julijan”, z pensją miesięczną rs. 60.

— **Apteka** dawniej Gampfa, następnie Meeha, znów zmieniła właściciela. Został nim prowizor farmacyi p. Ignacy Kozłowski.

— **Na licytacjach** odbytych z powodu żądań wierzycieli, w dniu 4 października r. b. w miejscowym sądzie okręgowym sprzedane zostały następujące majątki: 1) nieruchomości № 259/114 (fabryka sukna i kortu) w Tomaszowie, w powiecie brzezińskim, należąca do Albina Majstra; nabył ją August Bricman za 39,000 rs. 2) majątek Młodawin Górny, w powiecie łaskim, należąca do Franciszka Kokowskiego, nabył Antoni Zgaga za 8,002 rs.—i 3) folwark Okradzionów w powiecie będzińskim, należąca do SS-rów Floryjana Ochmana, nabyli Ignacy Ochman i Jan Kochański za 1100 rs.

— **W b. m. październiku**, przypada do opłacenia z podatków miejskich fajerkasa dodatkowa. Za chybienie terminu w opłacie, opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymały order: S-tej Anny 2 st. naczelnik p-tu będzińskiego, radca stanu Wwiedeński i prezydent m. Częstochowy, sztabs-kapitan Wnorowski.—S-go Stanisława 2 st. naczelnik p-tu łaskiego, radca stanu, książę Czaga-dajew; komisarz do spraw włościańskich p-tów łaskiego i łódzkiego, radca honorowy Isajewicz i sekretarz rządu gubern. piotrkowskiego, radca honorowy Fryze. S. Stanisława 3 st. lekarz p-tu będzińskiego, asesor kolegijalny Denel; buchalter rządu gubern. piotrkowskiego, asesor kolegijalny Leszczyński; urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze piotrkowskim, sekretarz gubernijalny Zatajewicz i archiwista rządu gubernijalnego piotrkowskiego Stamirowski.

— **Na środki sanitarne.** Na skutek przedstawienia p. Głównego Naczelnika kraju, ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło wydatkować z dochodów bieżących, a w razie potrzeby z kapitałów zapasowych miast, na środki dezynfekcyjne po 6,800 rs. w każdej gubernii, z warunkiem wniesienia tego wydatku do budżetów miejskich.

— **Środki sanitarne.** Od 2-ch już tygodni zakazano w Łodzi przekupniom sprzedaży wszelkiego gatunku owoców na ulicach i placach targowych miasta — jak donosi „Dziennik Łódzki”.

— **Na dezynfekcję gmachów** miejskich, piotrkowski rząd gubernijalny wyasygnował następujące sumy z bieżących funduszy miejskich: rs. 726 w m. Łodzi, rs. 150 w Zgierzu, rs. 100 w Pabjanicach, rs. 75 w Łasku, rs. 400 w Piotrkowie, rs. 100 w Rawie, rs. 150 w Noworadomsku, rs. 200 w Tomaszowie, rs. 100 w Brzezinach, rs. 300 w Częstochowie, rs. 150 w Będzinie.

— **Podziękowanie.** Inspektor fabryczny piotrkowskiego okręgu przemysłowego otrzymał w tych dniach od głównego inspektora fabrycznego z Petersburga następujące podziękowanie: „Zwiedziliśmy zakłady przemysłowe i fabryki w gubernii piotrkowskiej i przekonawszy się, że prawo z d. 3 czerwca 1886 r. jest w nich całkowicie zastosowane, uważam sobie za obowiązek wyrazić panu najszczerze uznanie; znaleziony bowiem przezemnie porządek w fabrykach winien jestem przypisać

tylko panu, pańskiej energii i nieustrudzonej działalności”.

— **Wydzielenie gubernii.** Okręg fabryczny warszawski, obejmujący wszystkie 10 gubernij Królestwa Polskiego, ma być podzielony na dwa, przez wydzielenie gubernii piotrkowskiej, która stanowić będzie okręg osobny. Równocześnie powiększoną też będzie liczba inspektorów fabrycznych, zorganizowane będą w obu okręgach komisje fabryczne i zastosowane przepisy o najmie robotników z d. 15 sierpnia 1886 r.

— **Częstochowa** ma być oświetlona elektrycznością. Zarząd miasta zawarł już w sprawie tej kontrakt z inżynierem, p. Edwardem Łaskim. Koszta urządzenia obliczono na 18,000 rs., którą to sumę, prawie w całości postanowili złożyć obywatele miejscowi. Roboty rozpoczną się na wiosnę.

— **W Tomaszowie** ruch fabryczny i handlowy, — jak donosi korespondent „Gazety warszawskiej”, — wzrósł znacznie w czasach ostatnich; zapasy towarów są wyprzedane i produkcja fabryk zwiększona. Przybyło do Tomaszowa kilku członków towarzystwa akeyjnego „Melioracyja”, którzy doszli do wniosku, że z korzyścią dla towarzystwa można będzie eksploatować rudę w dobrach Gustek, a glinę ogniotrwałą i cement w Zawadzie. Warunki eksploatacyi muszą być bardzo korzystne dla właściciela tych dóbr, hr. Ostrowskiego.

— **Konsorcjum kapitalistów** moskiewskich i angielskich powzięło projekt budowy bielni na wielką skalę w Łodzi lub pobliskiej okolicy. Niedawno bawili w Łodzi inżynierowie delegowani przez rzezeczone konsorcjum, celem wyszukania odpowiedniej miejscowości, posiadającej obfitość wody, przydatnej do fabrykacyi.

— **Fabryka wyrobów wełnianych** p. Meyerhoffa w Zgierzu zawiesiła roboty w ubiegły czwartek wieczorem. Robotników, w liczbie 80, uwolniono za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

— **Powstała** w Łodzi, tymczasowo na mniejszą skalę fabryka różnych wyrobów ze sztucznego marmuru i bazaltu. Założycielem jest p. S. Feinkind.

— **Połączenie fabryk** tomaszowskich z łódzką siecią telefoniczną, w krótko ma się stać faktem spełnionym. Roboty około przeprowadzenia linii mają być niedługo rozpoczęte.

— **Wśród cyganów.** W roku zeszłym — opowiada „Dzien. Łódzki” — małżonkom Bieńkowskim, zamieszkałym w m. Łodzi, zaginał sześciolatek synek, Antoni. Wszelkie poszukiwania na nie się nie przydały, rodzice uważali go za przepałego. W tych dniach Bieńkowski udał się do krewnych pod Kalisz; za Sieradzem napotkał on bandę cyganów i zaczął rozmawiać z kilku cygankami. Jedna z nich zwierzyła się mu, że przed rokiem, gdy banda przejeżdżała przez Łódź, za miastem na szosie napotkała płaczące dziecko i zabrała je z sobą. Dziecko to właśnie zachorowało. Bieńkowski zajrzał do szatry i cofnął się zdumiony. W rysach wynędźniałego chłopca poznał swego syna.

Porozumiewszy się z cyganami, chłopca przywiózł do Łodzi.

— **Sklepienia „Monier”.** W Łodzi, we wznoszonej obecnie nowej bielni towarzystwa akeyjnego K. Scheiblera, znawcy podziwiają sklepienia według nowego systemu „Monier”.

System zasadza się na tem, że zamiast cegieł i drzewa do budowy sklepienia, używa się tylko żelaza i cementu. Na przewidywane rozpustartym pod budującym się sklepieniem pokładzie z desek (po ukończeniu sklepienia usuwanych) rozkłada się siatka z dość grubego drutu żelaznego. Krańce siatki opierają się na szynach

żelaznych. Ową siatkę pokrywają pokładem specjalnie przygotowanego cementu, pomieszanego z dobrym zwirem, a raczej piaskiem i następnie ubijają na siatce szczelnie, tak, że cement zapelnia ściśle oczka siatki. Następnie cement ubity polewa się wodą i pozwala się mu wyschnąć. Tworzy się z połączenia owej masy cementowej z siatką z drutu cienkie, ale twarde i mocne jak kamień, a ogniotrwałe łukowate sklepienie, względnie nader lekkie, całkiem jednolite i napierające na boczne ściany w kierunku pionowym, podczas gdy sklepienia inne ściany te zwykle rozpierają swym ciężarem w kierunkach ukośnych. Prócz wzmiankowanych zalet sklepienia systemu „Monier” odznaczają się znaczną elastycznością, przy obciążeniu uginając się nieco bez żadnej dla swej całości szkody, a po zdjęciu ciężaru wracając do pierwotnego swego położenia.

— **Okolice Kielc** — mówi „Gaz. Kiel.” — z każdym rokiem więcej nabierają wziętości, jako zdrowy i powabny dla oka wypoczynek dla letników.

Literalnie w promieniu czteromilowym od Kielc niema tego zakątka górzystego i leśnego, w jakimby jedna, dwie a nawet więcej na wakacyjny wypoczynek nie osiadło rodzin. Okolice Radomia, Piotrkowa, Łodzi, Częstochowy, Będzina a nawet Warszawy, najznaczniejszy kontyngens dostarczają gości, którzy napawają się romantycznymi krajobrazami podgórza świętokrzyskiego i doliny Nidy, zażywając dowoli sielskich rozkoszy i ożywych kąpiei w wartkich strumieniach i potokach.

Najwięcej letników, przeważnie z Łodzi i Warszawy, przebywa w okolicach Końskich, Nieklania i Bliżyna. Cyfra 250 rodzin nie jest przesadzoną. Nad brzegami rzeki Kamienny, Pomiędzy Bzinem i Ostrowcem, również przeszło 100 rodzin miejskich jest rozproszonych. W Suchedniowie i sąsiednich wioskach lokowało się w r. b. około 80, a pod Kielcami, w Białogonie, na Słowiku i około Chęcien 50 kilka. Słowem, w okolicach Kielc na letnim wypoczynku przebywało 500 rodzin, złożonych przynajmniej z 1,000, jeżeli nie większej liczby osób.

Do liczby czasowych mieszkańców tych okolic nie wlicza się Ojcowa, gdzie przecięciowo w sezonie letnim przebywa stale około 600 osób; ani Buska, gromadzącego około 3,000 kuracyjuszów i towarzyszących im rodzin; ani Solca z 1,000 mniej więcej sezonowych gości.

— **Wypadki w gubernii.** W miesiącu sierpniu było pożarów 69. W tej liczbie: z podpalenia 19; z nieostrożności 21; niedbałego utrzymywania kominów 2; od piorunu 6; z niewiadomej przyczyny 21. Straty wynoszą 168,063 rs. Wypadków nagłej śmierci było 32; martwych ciał znaleziono 5; samobójstwo było 1; dzieciobójstwo 1; zabójstw 2; grabieży 1; kradzieży 25.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wezesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał następny — i uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości Bieżące.

— **Z powiatu miechowskiego.** Pan naczelnik gubernii kieleckiej, wyjechał do pow. miechowskiego, celem naocznego przeświadczenia się o stanie sanitarnym ludności kilku gmin wiejskich i zarządzenia odpowiednich środków.

— **Na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej** zarządono i wprowadzono w wykonanie możliwe środki ostrożności, na wypadek pojawienia się epidemii. Wszystkie stacje zaopatrzone zostały w podręczne apteczki

z niezbędnymi środkami anti-cholerycznymi i ustawione kotły z wodą wrzącą i przegotowaną do picia. Poduszki w wagonach pokryte są płóciennymi pokrowcami, które w razie potrzeby codziennie będą zmieniane. Przy każdym pociągu kursują wagony dla chorych, z łózkami zaopatrzonemi w pościel, pokrytą pokrowcami weksatynowemi. Pomiędzy Iwangrodem i Radomiem w każdym pociągu pasażerskim znajduje się lekarz, który sprawdza stan zdrowotny pasażerów jadących z gub. lubelskiej i gub. Cesarstwa dotkniętych epidemiją. Baraki dla cholerycznych otwarto w Iwangrodzie, Bzinie i Przysiece.

= **W Radomiu** jak donosi „Dz. Gub.“ komisya sanitarna przy pośrednictwie policyi, oddała pod sąd bardzo wielu właścicieli posesyj za niewykonanie meljoracji. Winni skazani zostali na kary od rs. 25 do 100. Przy tej sposobności „Dz. Gub.“ wyraża ubolewanie, dlaczego protokoła postanowień komisji sanitarnej nie są drukowane w „Dz. Gub.“.

= **Nowa ustawa wekslowa**, jak donosi „Ruskaja żizn“, wprowadzoną będzie wszędzie, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, w którym dotychczasowe przepisy zachowują swą prawomocność.

= **Rewizya taryf kolejowych**, jak donosi „Ruskaja żizn“, dokonywana pod przewodnictwem rz. r. st. Abazy, szybko posuwa się naprzód. Komisya za punkt wyjścia reformy przyjęła następujące zasady: najwyższe taryfy płacić mają przedmioty zbytku, równie krajowe, jak sprowadzane z zagranicy; wyjątku od tej zasady nie będą stanowiły nawet przedmioty spożywcze pochodzenia kolonialnego i wogóle zagranicznego; produkty spożywcze powszechnego użytku ponosić mają taryfę najniższą; w takim samym stosunku ustanowione będą taryfy na węgiel krajowy i zagraniczny, przyczem niższe opłaty stosowane być mają i do przedmiotów kopalnych, użytecznych w przemyśle, drzewa i sadzonek ogrodniczych. Znacznie niższe też będą taryfy od wszystkich produktów mlecznych, dla których nadto wprowadzony będzie przewóz pospieszny w specjalnych wagonach przy pociągach pasażerskich.

= **Posiedzenia towarzystwa** popierania przemysłu i handlu w Petersburgu rozpoczęła się w połowie października. Na pierwszych posiedzeniach, pomiędzy innymi rozpatrzony będzie referat Bielowa: *o łódzkiej okręgu fabrycznym* w porównaniu z moskiewskim; dalej rozważone będą kwestyje ubezpieczenia robotników od wypadków nieszczęśliwych, traktatów handlowych i rozwoju stosunków handlowych Rosyi z Serbią i Rumunią.

= **Wykształcenie specjalne**. „Nowoje wremia“ donosi, że specjalna komisya ministerjum dóbr państwa opracowała projekt utworzenia w Rosyi najmniej pięciu rolniczych zakładów naukowych.

= **Podatki**. „Birżewija wiadomości“ dowiadują się, że projekt dochodowego podatku państwowego ostatecznie jest zaniechany.

= **Przyklejanie marek stemplowych**. Wszystkie urzędy i władze, w których kasują się marki stemplowe, otrzymały wyjaśnienie, że jeżeli prośba lub deklaracja dla jakichkolwiek przyczyn zwraca się interesantowi bez wręczenia mu odnośnych dokumentów, to przy podaniu nowej prośby w tym samym przedmiocie, zaliczają się marki z poprzedniej prośby lub deklaracji, z wyjątkiem jednej.

Przemysł i Handel.

= **Towarzystwo oczyszczania i wywozu okowity** za czas od 1-go lipca 1891 r. do 30-go czerwca 1892 r. miało zysku czystego 6,399 rs. 12³/₄ kop. Po strąceniu z

tej sumy 4,366 rs. 66 kop. na amortyzacyję, pozostaje 2,032 rs. 46³/₄ kop. Po odpisaniu 3% na podatek rządowy, pozostaje do rozporządzenia akcyjonaryjuszów 1,971 49³/₄ kop.

= **Na giełdzie** i w kołach finansowych Petersburga obiega pogłoska, że układy o traktat handlowy pomiędzy Rosyją a Niemcami będą wznowione w najbliższej przyszłości.

= **Wpływ fabryk i zakładów przemysłowych** na wody rzek pobliskich. Nowe badania wykazały, jak donosi—„Nowoje wremia“, że fabryki i zakłady przemysłowe po dawnemu zatrzymują wody odpadkami szkodliwymi dla zdrowia ludności i wobec tego mają być wydane nowe, specjalne i surowsze przepisy w tym przedmiocie.

Sprawy Ziemiańskie.

× **W 1-y m dniu jarmarku na chmiel** w Warszawie, było już na placu 3,061 pudów 11 funtów, podczas gdy w pierwszym dniu jarmarku zeszłorocznego było tylko 1,968 pudów 25 funtów. Znaczne zwiększenie dowozu w tym roku nie jest następstwem lepszego urodzaju, lecz większego zainteresowania się jarmarkiem. Tegoroczny zbiór chmielu dał zaledwie ²/₃ zbioru przeciętnego, gdyż wzrostowi szkodziły susze, a nadto zrzędziły szkody grady i mszyce.

W trzecim dniu jarmarku na chmiel w Warszawie dowozy dosięgły 4,254 pudów 37 funtów (w r. z. 3,220 pud. 1 f.), sprzedano 300 pudów po rs. 20—24 za pierwszy gatunek wyborowy i po rs. 15—19 za drugi gatunek średni. W porównaniu z rokiem zeszłym, ceny te są wyższe o 25—30%.

W czwartym dniu jarmarku na chmiel w Warszawie dowieziono jeszcze 703 p. 16 f., ogółem więc ilość dowiezionego chmielu dosięgła 3,958 p. 13 f. Ruch był bardzo mały, delegacyja jarmarczna zaznaczyła sprzedaż tylko 200 p., co razem z poprzednimi sprzedażami wynosi 800 p., czyli zaledwie 16% dowozu. Ceny obniżyły się nieco; placono za gatunek I-szy rs. 19.25—21, za drugi tylko rs. 15.

W ostatnim dniu jarmarku na chmiel w Warszawie dowieziono 130 p. 6 f., a kilka partyj pozostało jeszcze nieprzeważonych. Ogółem więc z końcem dnia 29 z. m. przeważonych było 5,088 p. 19 f., podczas gdy z końcem jarmarku zeszłorocznego dowóz wynosił 5,266 p. 32 funty. Sprzedano 400 pudów ogółem od początku jarmarku 1,200 pudów, czyli 24⁰/₁₀₀ dowozu; na jarmarku zaś zeszłorocznym sprzedano wszystkiego tylko 800 pudów. Za gatunek I-szy niższe od zeszłorocznych, bo rs. 18—19 wobec rs. 24 za pud; lecz za gatunek II-gi wyższe, bo rs. 13—17, wobec rs. 10—14 za pud. Zarówno dowóz, mimo gorszego w tym roku urodzaju, dorównywały zeszłorocznemu, jak i sprzedaż znacznie większej ilości świadczą, że jarmark rozwija się i budzi coraz szersze zainteresowanie.

× **Na posiedzeniu delegacyi chmielarskiej**, miał bardzo interesujący odczyt p. Rzętkowski „O siarkowaniu chmielu“. Wykazawszy konieczność siarkowania, które zapobiega gniciu chmielu i przez długi czas (2 lata, a nawet i więcej) utrzymuje go w świeżości, p. Rz. wyraża zdziwienie, że czynnością tą zajmują się tylko przekupnie, podczas gdy dopełniać jej powinni wyłącznie plantatorowie i producenci chmielu. Browary nabywają tylko chmiel siarkowany; przekupnie zaś skupują tylko chmiel czysty, placąc za produkt stosunkowo bardzo tanio, a wyprzedając bardzo drogo. P. Rz. projektuje utworzenie „własnego (plantatorów) składu siarkowni“, co dałoby się urzeczywistnić kosztem najwyżej 30,000 rs. Opłata za siarkowanie po-

bieraną byłaby taka tylko, aby starczyć mogła na utrzymanie składu. Projekt p. Rzętkowskiego zyskał powszechne uznanie.

× **Stacyja oceny nasion** w Sobieszynie otwartą została w dniu 1 października r. b. Urządzenie i kierownictwo jej powierzono d-rowsi A. Sempolowskiemu, założycielowi pierwszej u nas takiej stacyi, istniejącej przy warszawskim muzeum przemysłu i rolnictwa. Stacyja oznaczać ma w nasionach, za umiarkowaną opłatą, procent siły kiełkowania i zanieczyszczenia, a na wyraźne żądanie wykonywać zupełną analizę botaniczną zanieczyszczenia. Wszelkie listy i próby należy adresować do kierownika stacyi oceny nasion w Sobieszynie pod Iwangrodem (gubernija siedlecka).

Celem doświadczeń zbiorowych, rozpoczętych w r. b. pod kierunkiem stacyi doświadczalnej w Sobieszynie, jest sprawdzenie za pomocą porównania rezultatów, osiągniętych w różnych miejscowościach kraju, o ile pewne odmiany pszenicy ozimej zasługują na rozpowszechnienie. W tym celu sprowadziła stacyja z najpewniejszych źródeł oryginalne nasienie 7 odmian pszenicy i rozesała je w d. 9 września r. b. do 57 miejscowości. Nadmienić tu wypada, że przypadające właśnie w tym czasie manewra w Iwangrodzie i nagromadzenie transportów wojskowych, spowodowały prawdopodobnie opóźnienie wielu przesyłek. Powyższe doświadczenia będą wykonywane przez lat kilka w tych samych miejscowościach, według jednolitego szematu i instrukcyi. Liczny współdziałal ziemian świadczy, iż stacyja przedsięwzięła rzecz pożyteczną; pożądanem byłoby tylko, ażeby wykonawcy prób zechcieli nadesłać stacyi we właściwym czasie wypełnione szematy, z których ułożone będzie ogólne sprawozdanie.

× **Kredyta**. Po dzień 13 b. m. bank państwa wydał pozwolenie na korzystanie z kredytów na sola-weksle 1,593 rolnikom na sumę 12,828,293 rs., na rachunek których wydano pożyczek 9,016,188 rs.

Listy od Redakcyi.

— *Pp. urzędników pocztowych i wszystkich, mających zwyczaj czytać nasze pismo nie prenumerując takowego, prosimy, w imieniu naszych prenumeratorów, o niewyrzucanie ze środka różnych dodatków, oraz drukowanych kwartalnych wykazów zalety prenumeracyjnej.*

ROZMAITOŚCI.

□ **Doktor szewcem**. Przed pięcioma laty, syn zamieszkałego w Warszawie emeryta, p. T., ukończywszy medycynę na jednym z uniwersytetów w Cesarstwie, osiadł dla praktyki na prowincyi. Brak pacjentów, tudzież intrzygi felezarów sprawiły, iż dr. T. opuścił kraj, udając się do Filadelfii. Młody człowiek poznał się tu z córką bogatego fabrykanta obuwia i został jej mężem, obejmując po śmierci teścia zakład, zatrudniający 250 robotników. Niewtajemniczony w rzemiosło, ex-lekarz nie mógł odpowiednio zarządzać fabryką; przysąpił tedy do nauki i po upływie kilkunastu miesięcy uzyskał tytuł majstra. Szewc-lekarz, bawiący obecnie wraz z małżonką w Warszawie, zupełnie nie narzeki na tę krańcową zmianę zawodu.

□ **Jubileusz Kosutha**. Dziewięćdziesiąta rocznica urodzin Ludwika Kosuth'a obchodzona była uroczysto w Peszcie niedawno. Plam, złożony z 30,000 blisko osób, udał się, niosąc chorągwie narodowe i śpiewając pieśni Kosuth'a do łasku miejskiego, gdzie kilku mówców ucełło w przemowach zasługi, jakie położył Kosuth dla dzisiejszych Węgrów. Sędziwy jubilat mianowany został obywatel honorowym Pesztu, nadto postanowiono jedną z najbardziej ożywionych ulic nazwać od jego imieniem. Ludwik Kosuth od lat wielu zamieszkuje Turyn, jako wygnaniec. Uroczystość ta nasuwa myśl, że obecnie znajduje się w Europie spora liczba wielkich ludzi, którzy pomimo zgrzybitego wieku zachowali świeży umysł, energię i siły fizyczne. Bismark liczy 78 lat, Gladstone—84, marszałkowie Mac-Mahon i Canrobert dawno przeszli lat 80; toż samo powiedzić można o lordzie Tennyson, Jules Simon 78—lat, Frere-Orban, dziekan polityków belgijskich—80 lat, Villiers, dziekan angielskiej izby deputowanych—90 lat, i wielu innych.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Klelnia B albo Wójcik w pow. noworadomskim, od sumy 2,500 rs.

— 29 września (11 października) na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż prasę do litografowania z całym przyborem, od sumy 107 rs.

— 15 (27) października w urzędzie gminy Rudnik-Wielki w osadzie Koziegłowach w pow. będziszkim na 3-letnią dzierżawę pokarczemnej osady we wsi Siedlec, od sumy 23 rs. 10 kop. rocznie.

— 23 października (4 listopada) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na dostawę od 1 (13) stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1894 r. opału dla więzienia w Piotrkowie, a mianowicie: 400 półkubicznych sążni drzewa, od 5 rs. 50 kop. za sążeń i 9,727 pudów węgla kamiennego, od 13 kop. za pud.


— 13 (25) października tamże, na budowę nowej rzeźni w Zgierzu, od sumy 13,384 rs. 80 kop. in minus.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 6 październ. 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych żyto cieszy się dobrym popytem, owies i pszenica mają popyt

słaby. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej owsa 1,500 korey po rs. 2.70 - 2.85. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 1,200 korey po rs. 5.90 - 6.15, żyta 600 korey po rs. 4.55 - 4.65, jęczmienia 300 korey po rs. 4.25 - 4.50. Pasza jest ciągle bardzo poszukiwana; sprzedano słomę po kop. 80 - 85, siano po kop. 110 - 120, kończyąc po kop. 150 - 165.

 Poleca się **pierszorzędną a tani Hotel Angielski** w m. **Częstochowie**, w bliżkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

ŚWIEŻE TOWARY
NADESZŁY DO SKLEPU M. POPOWSKIEJ. (1-1)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH,

Słodowy ekstrakt i karmelki

z miodu, siodu i ziół leczniczych,

Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(Raj. i Fr. № 7,411)

(0-1)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„RAJCHMAN i FRENDLER”

w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

REPREZENTACJA I GŁÓWNY SKŁAD
RUSKO-FRANCUZKIEGO

Towarzystwa Akcyjnego „Prowodnik”

poleca:

KALOSZE GUMOWE

Linoleum (dywany i chodniki korkowe)

Techniczne, Chirurgiczne i inne

WYROBY GUMOWE

BRAUNSTEIN & MEISEL

Senatorska 22 (róg Bielańskiej)

(3-2)

w Warszawie. (Raj. i Fr. 7067)

25,000 lub 20,000

potrzebne na majątek ziemski w Lubelskiem po 30,000 Tow. Kredyt. Ziemia. — Gwarancja osobista najpewniejsza. Kapitałisci raczą osobiście lub piśmiennie zgłosić się w Warszawie na ul. Oboźną № 5, do lokatora mieszkania № 2. (3-1)

POLOWANIE

pod Radomskiem, na dobrach Saniuki i Pioszów wydzierżawione. Polować tam nikomu nie wolno.

(2-1)

Nowakowski,
Karmański, Cywiński.

Przyjmuję suknie i wszelkie
ROBOTY DAMSKIE.

Udzielam lekcyj KROJU metodą Wortha, po cenie jaknajniższej. Ulica Bykowska (Moskiewska) naprzeciw Zjazdu, dom W-go Gogolewskiego, mieszkanie № 10. (3-3)
Maryja Stępniewska.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

DYSTYLARNIA PAROWA
Markusa Braun
w Piotrkowie (3-3)

Zaleca swoją

WÓDKĘ HYGIENICZNĄ

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
MARKUSA GRADSTEINA

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuracie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY
MARKUSA GRADSTEINA

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuracie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych. (26-23-2)

PROCH, (15-7)

broń i wszelkie przybory myśliwskie. Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, łózka żelazne, wyżymaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanterija. B. Ronczewski.

Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-48)

UZDOLNIENI I ZAUFANI
Sortownicy wełny

znajdą w jednej z większych tutejszych gęplowni i przedziałni natychmiastowe i korzystne zajęcia. Oferty uprasza się nadsyłać do Biura Ogłoszeń Rajchmana & Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie pod lit. K. W. (R. i F. № 6750) (3-3)

65 kopiejek (0-6)

kosztuje asekuracja

Drugiej Pożyczki Premiowej

od nadchodzącego ciągnięcia wrześniowego

Biuro Bankowe Gazety Losowań
w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 53.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Piłarskiego w Piotrkowie.

Obstałunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-35)

Skład materyjłów w aptecznych z fabryk wód gazowych i mineralnych,

w m. pow. Koło, gub. kaliskiej, do odstąpienia każdej chwili, z powodu zmiany stosunków. Interes istnieje od lat 5-ciu przeszło, zaopatrzony odpowiednio w towar; klientela wyrobiona, lokal pod skład bardzo wygodny, w najlepszym punkcie miasta; urządzenie sklepu i t. d. b. porządne. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u pp. Jakobson & Biernacki, drogistów, w Warszawie, Senatorska 29 lub wprost w Kole u właściciela. (3-2)

 Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuzkiego.

nie mam sobie bowiem nic do wyrzucenia, a od pa-
ale stanowczym głosem. — Łękać się pana nie mogę;
— Panię prezydentę — odparła Lola, cichym
nią aż posyłać, by cię do siebie sprowadzi.
dziam w pani nie mały strach, skoro musiałem po pa-
— Ah! witam panią — rzekł, — widocznie wzbu-
i obrzucił ją szyderczym wejrzeniem.

Na widok młodej kobiety, Lopez zatrzymał się

* * *

Dolores, w twarde okrutnej o oja.
Przed takim to czołwiekiem miała stać biedna
w rodzinie którego z rodziców.
zniknął nagle, dzieci nie pytały nawet gdy brakło
kie, że ojciec nie śmiał oszukiwać syna, który mu
Przeszłych i groza, które stał wokoło, były ta-
janego na sztuki na sekcyjnym stole.
pobiegła na wskazanę miejscę, znalazła męza pokra-
pleięgnować do szpitala. Gdy nieszczęśliwa kobieta
czył, że mąż jej jest już wolny i, że może iść go
skawienie męza. Przyjął ją nader przyjemnie i oświa-
czarniach. Pani Lescano przyszła go błagać o ul-
promieniami którego zmari w najstraszniejszych mę-
z stał na tortury, polegające na tem, że wystawiono go
widzi. Tak naprzykład sędzia Lescano skazany zo-
wanu rozkosznych niespodzianek tym, którzych niena-
Lopez był prawdziwym mistrzem w organizo-
tych; wśród ludu był on nawet dość popularny.
Niemawie jego odnosiła się głównie do bog-

— 23 —

Ojciec Maïs, spowiednik zmarłego prezydenta
opierał się wprawdzie obraniu Solana; później jednak
potrafił go zjednać sobie pochlebstwem i uniżonością.
Od tej pory, wraz z biskupem Palacios był on złym
duchem, podlegającym jeszcze okrutne instynkta
władcy.

Parę rysów historycznych da najlepiej poznać
czytelnikowi, jakiej miary człowiekiem był Solano
Lopez.

Brakowało mu kiedyś pieniędzy. Zorganizował
składkę na pomnik dla ojca i pociągnawszy do niej
całą ludność kraju zebrał pięćdziesiąt pięć tysięcy
potakonów, czyli dwakroć siedemdziesiąt pięć tysię-
cy franków. Pomnik ten nie został nigdy nawet ob-
stalowany!

Po wypowiedzeniu wojny, obrano go marszał-
kiem i naczelnym wodzem, ofiarując mu trzykroć
stotysięcy franków pensyi. Udał, że jej nie przy-
muje; postanowiono mu ofiarować wielkiej wartości
klejnot i miecz honorowy. Skoro rzecz została zade-
cydowana, przyjął tytuł, pensyję, miecz i klejnot, po-
czem oświadczył: 1-o) że skarb państwa i jego wła-
sny, stanowią jedno i to samo, 2-o) że on, jako wódz
naczelnym, nie będzie uczestniczył w bitwach, by nie
narażać swego życia potrzebnego krajowi.

Dawał on częste przyjęcia i bale. Najchętniej
jednak urządzał zebrania ludowe, na których przy-
mowały udział kobiety upadłe z ludu, tak zwane
Cuguaveras czyli „złote grzebienie”. W ucztach tych
musiały uczestniczyć damy z arystokracji, której nie-
nawidził, mając w niej zaciętego wroga.

— 22 —

jeszcze, w drugim uścisku, pożegnał ukochane dziecko,
złotem. Uzbójony w dwa rewolwery i sztylet, raz
dady i podał trzos, który Atking wyładował
Luiza przyniosła panu ponsę, kapelus i san-
A teraz w drogę.

pieł jutro od rana pięć chleb, to będzie naturalnem.

— Niech was Bóg bron! — zawołał don Juan, —
— Wartoby teraz przepalić parę gatazek.

uprzętnięto, ślady tajemniczej roboty.
murowano otwór i pomazawszy sadzą świeże wapno,
skarbem Atkinga poczem włożono napowrót cegły, za-
cegiel, wyzłoblił gęboki dół i schował skatankę ze
In Gabryel wyjął na samym środku paleniska parę
Praszcem, z oskarżeniem i łopata nudił się do piekarni.
Zabrali się do dzieła; z latarniami ukrytymi pod
odwagę i zimną krew.

niepokój na twarzy kapitana, przywołał na pomoc
Kopacz targata nim, a jednak, wyczytawszy
będzie, wraz z zagnym moim Juanem i Luizą.

została sierota, mąż zaopiekuje się tobą i kochać cię
dys żyć będziemy razem, szczęśliwie. Gdybyś jednak
ukochaną jedynaczkę. — Może Bóg da, że jeszcze kie-
mieł za nas dwoje odwagę — zawołał, tuż do pierwsi-
da, udajcie, że nie wiecie o niczem. Ty Dolores
jak tylko się oddalę, położcie się, a skoro przybę-
zrobie. Naraziłiście siebie, a mnie nie pomogli.
rozpocznaj mój zawód. Dla mnie nie usiłujcie nie
dnak na początek. Nie miałem i połowy tego, gdy
równaniu z tem, co posiadamy; wystarczy wam to je-
— To, co schowamy tutaj, jest drobnostką w po-

— 18 —

raz jeszcze zalecił zebrany ostrożność i zażądał od
nich przysięgi, że ani podstępem ani groźbą nie do-
wiedzą się od nich o ukrytych skarbach. W końcu
chyłkiem opuścił dom z Rodriguezem. Wkrótce po-
żegnał przyjaciela, który skierował się ku Paragwari,
by rozejrzeć się w miejscowości i później trafić do
ukrytych w estancyi skarbów, według danych mu
przez Atkinga wskazówek.

Lola z Gabryelem i Luizą pozostali sami. Młoda
dziewczyna teraz dopiero przestała panować nad
sobą i rozpacz jej wybuchnęła głośno. Luiza nie mniej
była zgnębioną. Ona jednak miała naturę energiczną,
otarła łzy i uściskawszy wychowankę, zaczęła doda-
wać jej ducha.

— Nino droga, trzeba się położyć. Jeśli jutro
mamy dobrze odegrać straszną komedję, musimy
wypocząć; zapłakane twoje oczy i wynędzniała twarz
zdradzają nas.

— Bądź spokojna — przerwał jej Gabryel — przy-
rządę napój, który was obie choć chwilowo uspokoi.

Wyszedł i powrócił wkrótce ze szklanką napo-
ju. Lola wypila posłusznie; Luiza przyjęła też lekar-
stwo z rąk Gabryela. Wkrótce też obie zapadły w
twardy, ciężki sen... Musiał on być istotnie ciężki,
a uspakajający napój don Gabryela niezwykle sku-
teczny, skoro w godzinę później żadna z nich nie
słyszała, jak drzwi domu się otworzyły i ozwały się
kroki Gabryela, zdążającego ku prezydenturze.

— 19 —

Moeno zaniepokojony Gabriel odszedł, a Atking powrócił do przyjaciela, by razem z nim poszukać odpowiedniego miejsca dla ukrycia skarbu.

W głębi ogrodu, otaczającego siedzącego Atkingów, stał budynek, służący za skład narzędzi rolniczych i wygotanych z użycia sprzętów domowych. Tam również stał piec, w którym raz na tydzień pieczono chleb i inne ciasta z kukurydzy i manoku, młubione przysmaki paraguajczyków. Tutaj to obaj przyjaciele postanowili ukryć pieniądze i klejnoty przed chciwością Lopeza.

Wkrótce do pokoju weszli Gabriel, Dolores i Luiza i w milczącym niepokojnym oczekiwaniu rozwiązania zagadki, Atking w krótkich słowach przedstawił im groźny stan rzeczy.

— Dzieci moje — dodał w końcu — musimy zrobić całą naszą odzież. Zrobisz wszystko, co jest w twojej mocy, by się ratować, bo żyć pragnę dla ciebie Dolores. Jeśli jednak Bóg zrzędzi inaczej, jeśli mnie braknie, wy tu czuwajcie nad nią. Ty Luiza nie będziesz jej ojcem, ty Gabrielu kochającym mężem. Nie odwołacie dnia ślubu, pobierzcie się niezwłocznie, by Gabriel zyskał prawo do opieki nad tobą Lolo.

Dolores zaledwie zmusiła się ojeu na szyję. — Ukochanie moje — zawołał, tuląc do piersi dziewczynę — nie płacz, nie utrudniaj mi serce rozstania. Wiesz, że nie wolno mi się rozżewniać, że potrzebuję zebrać wszystkie siły...

Otarł łzy i ciągnął dalej.

Skarb zwyciężonych.

— 17 —

— 20 —

IV.

Dziwna rzecz, że nazajutrz, przez cały dzień zupełny spokój panował wokoło domu Atkinga. Lola zaczynała już przypuszczać, że don Juan napróżno ich wystraszył. Służba powróciwszy nad ranem zabrała się do zwykłych zajęć, nie dziwiąc się bynajmniej, gdy im powiedziano, że pan wyjechał, tem więcej, że interesa często odwoływały z domu Atkinga.

Pod wieczór jednak nadszedł jeden z agentów Lopeza, żądając widzenia się z panną Atking. Skoro Dolores wyszła do niego, oznajmił jej, że ma mu towarzyszyć do prezydenta, a ludzi swoich rozstawił wokoło domu.

Zarzucając na głowę mantylę, Dolores kazała iść ze sobą Luizie i bez oporu, choć z nieopisaną trwogą podążyła w kierunku prezydentury. Wkrótce stanęli na miejscu. Oficer zaanonsował ją prezydentowi i cofnął się wpuściwszy ją do salonu.

Z rękami założonemi w tył Solano Lopez, wielkimi krokami przechadzał się po pokoju.

Trochę mniej, niż średniego wzrostu, krępy, muskularny, głowę miał dużą, dolną część twarzy zarosniętą gęstą, czarną brodą. Widok jego wzbudzał obawę, taką, jakiej doznajemy na widok dzikiego zwierza na wolności. W zaciętych jego, pomimo grubych, zmysłowych warg, ustach, ocienionych bujnym

na tylko wymiaru sprawiedliwości namyślić prawo spodziwać.

— Dlaczego więc pani przestała być w dwornym Ojciec uważał, że jestem zamoda.

— Różna to wymówka! Ojciec pani jest bardzo śmiały, poważając się stawiać opór naszej woli.

— Proszę mi wierzyć, że nie dlatego to zrobił. — A dlaczego teraz opuścił dom bez mego pozwolenia?

— Ojciec czegoś oddala się do swych plan-tacyj.

— Obecnie jednak nie ma go w żadnej z nich. Uciekł widocznie i zrobił to w tajemnicy.

Lola drżała, a jednak panowała jeszcze nad sobą.

— Wiem, gdzie jest — dodał okrutnik. — Wiem, i odemnie tylko zależy mieć go w swej mocy.

Patrz! badawczo na młodą dziewczynę, która goraz to silnej bladej.

— Zycie jego jest jednak w rękach pani.

— Jaktóż. Nie rozumiem pana.

— Ojciec, wyjeżdżając, nie zabrał ze sobą pieniądze. Musiał je więc tu zostawić. Gdzie one są?

— Nie wiem.

— Hal w takim razie trzeba go będzie podać systemu badaniu.

Lola rozumiała, co ten wyraz znaczą.

— Panie marszałku — zawołała, rzucając się na kolana. — Nie wiem o co posądzasz mego ojca, ale dla miłości Boga, daj mi!

— 24 —

— 21 —

wąsem, w długich a prostych włosach, łatwo było odszukać śladów indyjskiego pochodzenia. Oczy niezbyt duże, wgłębione, rzęsały z pod gęstych brwi i przymrużonych powiek błyskawice i onieśmialały każdego wyrazem szyderstwa i ironii, jaki się w nich malował. Ubrany był w mundur jeneralski, zbliżony krojem i kolorem do munduru francuzkiego oficera. Strój ten przekładał on nad inne, jak wogóle wszystko, co technęło wojskowością, nie dlatego, by był odważnym, przeciwnie, jedynie dlatego, że pociągało go wszystko, co technęło władzą. Władza despotyczna, zupełna, nieograniczona względami świata, sumienia, ani honoru, była bowiem jedynym jego życia bożyszczem. Każdy kto stanął mu na drodze, ginął, szczęśliwy jeśli dano mu śmierć od razu; Solano Lopez bowiem lubił skazywać na tortury, wśród których śmierci oczekiwano, jak wybawienia.

Lopez był synem człowieka, który również powierzony jego pieczy naród nałamywał do praw swej fantazyi jedynie. Namiętny i żądny uciech zmysłowych, od dziecka już nie przebierał w środkach, mogących mu zapewnić środki użycia. Pomagał mu w tem dzielnie brat jego Benigno.

Gdy w 1845 roku ojciec Solana umarł, kazał się obwołać prezydentem, a gdy ilość głosów była zamalą, objął samowolnie dyktaturę, skazawszy wszystkich, co przeciw niemu głosowali, na więzienie, katusze i śmierć.

W dziewięć lat później pojechał do Paryża, z kąd w półtora roku powrócił z panią Lynch, jedyną istotą, mającą nad nim niejaki wpływ.